

Nasz świat jest naszą bronią

26 grudnia 2016

SIERPIEŃ 1992 ROKU

Wyobraź sobie, że żyjesz na północy, w samym centrum, lub na zachodzie tego kraju. Wyobraź, sobie że natrafiasz w końcu na slogan Departamentu Turystyki: „Najpierw poznaj Meksyk”. Więc wyobraź sobie jeszcze teraz na końcu, że decydujesz się udać na południe tego pięknego kraju i na cel swojej podróży wybierasz stan Chiapas.



Dobrze, załóżmy więc że tak właśnie się stało. Dotrzeć tam możesz za pośrednictwem jednej z trzech dróg prowadzących bezpośrednio do Chiapas: jedna z nich to droga w kierunku północnej części stanu, druga to droga wzdłuż wybrzeża Oceanu Spokojnego i jest jeszcze też trzecia, dzięki której dotrzesz do południowo-wschodniej części Chiapas. Bogactwa naturalne tego stanu, jednak nie uciekają już z niego tylko tymi trzema drogami. Chiapas traci swoją krew przez wiele różnych żył naraz: przez rurociągi z gazem i z ropą, magistrale elektryczne, tory kolejowe, przez konta bankowe konta, ciężarówki, wozy transportowe, łodzie i samoloty. Jego krew ucieka przemytniczymi szlakami, leśnymi ścieżkami i wyłomami. Ziemia ta płaci okup imperialistom z ropy naftowej, energii

elektrycznej, pogłowie bydła, pieniędzy, kawy, bananów, miodu, ziarna, kakao, tytoniu, cukru, soi, melonów, sorgo, mango, tamaryndowców, awokado i z własnej krwi płynącej obficie z tysiąca ran meksykańskiego południa. Te surowce i materiały, w milionach ton, są przewożone do meksykańskich portów, dworców i centrów transportowych. Stamtąd są one wysyłane do różnych miejsc z całego świata. Stany Zjednoczone, Kanada, Holandia, Niemcy, Włochy, Japonia- różne kraje, lecz łączy je jedno: wszystkie służą tylko i wyłącznie do nakarmienia imperializmu. Opłata, którą od samego początku międzynarodowy kapitalizm nałożył na południowo-wschodnią część tego stanu, pozbawia Chiapas krwi i obrzuca jej mieszkańców i ich godność błotem. Garstka biznesmenów, do których grona należy także meksykańskie państwo, zabiera wszystkie bogactwa z Chiapas, w zamian pozostawiając im jedynie wstrętne i śmiertelne piętno. W 1989 roku Ci biznesmeni zabrali z Chiapas 1 222 669 000 000 pesos, oddając w zamian ludziom jedynie 616 340 000 000 pesos w kredytach i w zamówieniach publicznych. Tym samym, ponad 600 000 000 000 pesos trafiło do kieszeni najbogatszych.

W Chiapas, Pemex ma 86 zębów zatopionych w meksykańską ziemię, w okręgach Estacion, Juarez, Reforma, Pichucalco i Ocosingo. Każdego dnia zasysają 92 tysiące baryłek ropy i 517 000 000 000 metrów sześciennych gazu. Zabierają ropę i gaz, a w zamian oddają ludziom pod znakiem kapitalizmu: zdegradowane środowisko, zniszczone tereny rolnicze, hiperinflacje, alkoholizm, prostytucje i biedę. Pomimo tego, bestia i tak nie jest zaspokojona i wciąż i wciąż zapuszcza swoje macki coraz głębiej i dalej w kierunku Dżungli Lacandon, gdzie w tym momencie eksploatowanych jest naraz osiem złóż ropy naftowej. Ścieżki dla pracowników są tam wycinane za pomocą maczet przez tych samych farmerów, którzy zostali pozbawieni swojej ziemi przez nienasyconą bestie. Drzewa upadają i wybucha dynamit, w miejscach gdzie farmerzy nie mają nawet prawa ścinać drzew by przeżyć. Każde ścięte przez nich drzewo równa się mandatom, stanowiącym dziesięciokrotność krajowej płacy minimalnej i pobytowi w więzieniu. Biedni nie mogą ścinać drzew, lecz

naftowa bestia już ma do tego prawo, to ta sama bestia, która już co raz bardziej, z dnia na dzień popada coraz bardziej w zagraniczne ręce. Rolnicy ścinają drzewa żeby przeżyć, Bestia ścina je tylko dla samej przyjemności z plądrowania.

Chiapas krwawi także kawą. 35% procent krajowej produkcji kawy w Meksyku, pochodzi właśnie z tego stanu. Przemysł ten zatrudnia 87 tysięcy ludzi. 47% kawy jest przeznaczona jest dla rynku krajowego, reszta jest zaś eksportowana po za granice kraju, głównie do Stanów Zjednoczonych i Europy. Ponad 100 000 ton kawy zabiera się z tego stanu by nakarmić konta bankowe bestii. W 1988 roku, kilogram kawy był sprzedawany za granicę za 8000 pesos. Przedsiębiorcy z Chiapas, za tę samą kawę dostawali już tylko 2500 pesos, lub mniej.

Po kawie, drugim najczęściej grabionym surowcem jest wołowina. Trzy miliony sztuk bydła czeka na pośrednika i małą grupę biznesmenów, którzy zabierają je by zapełnić chłodnie w Arriaga, Villahermose i Mexico City. Bydło sprzedawane jest za 400 pesos za kilogram mięsa, pośrednikowi przez farmera, który zwraca im przetworzone mięso już mniej więcej dziesięć razy drożej niż kosztowało ono wcześniej.

Ten trybut, który Chiapas płaci kapitalistom, nie zna porównania w całej historii świata. 55% energii wytwarzanej przez ruch wody w Meksyku, pochodzi właśnie z tego stanu, stanowi to jednocześnie 20% całej energii elektrycznej w naszym kraju. Tymczasem, jedynie co trzeci dom w Chiapas ma instalacje elektryczną. Gdzie znika te 12 907 kilowatów energii produkowanej corocznie przez wodne elektrownie w Chiapas? Pomimo tego, że ostatnimi czasy coraz bardziej popularny staje się trend zmierzający do zwiększenia się ekologicznej świadomości to i tak ma u nas miejsce także grabież drewna nie niezwykłą skalę. Pomiędzy 1981 a 1989 rokiem, 2 444 777 metrów kwadratowych drewna szlachetnego, drzew iglastych i tropikalnych zostało zabranych bezpośrednio z Chiapas do Mexico City, Puebla, Veracruz i Quintana Roo. W 1988 roku, eksport drewna przyniósł zysk rzędu 23 900 000 000

pesos o 6000 procent więcej niż w roku 1980. Miód produkowany w 79 tysiącach uli w Chiapas, praktycznie w całości idzie na rynki amerykańskie i europejskie. 2756 ton miodu produkowanego co roku w Chiapaneco zmienia się w olbrzymie sumy dolarów, których lud Chiapas nigdy nie widział i nigdy nie zobaczy. Ponad połowa ziarna zabranego w Chiapas trafia na rynek krajowy. Sorgo z Chiapas trafia do Tabasco. 90% tamaryndowca idzie do Mexico City i innych meksykańskich stanów. 2/3 awokado sprzedaje się za granicą, 69% produkcji kakao trafia na rynek krajowy, reszta trafia za granicę, na rynki Stanów Zjednoczonych, Holandii, Japonii i Włoch. Większość zebranych w Chiapas bananów także jest eksportowana poza granice Meksyku.

17 MARCA 1995 ROKU

My, pierwsi i prawowici mieszkańcy tych ziem, zostaliśmy zapomniani i odsunięci do kąta, gdy w tym samym czasie innym pozwolono wzrastać i się wzmacniać. Nasza jedyna broń, to nasza historia, trzymamy się jej bardzo mocno dlatego nie zginiemy. I tak właśnie, zaczęła się nasza historia. To co się dzieje wydaje się teraz zwyczajną farsą : jeden kraj o nazwie pieniądze stawia się ponad wszystkimi innymi flagami. Gdy puszczono w obieg termin „globalizacja”, wiedzieliśmy, że bez względu na to jak ten absurdalny porządek zostanie nazwany, będzie on porządkiem, w którym to pieniądze okażą się jedynym panem, któremu się służy, a granice państw zostaną wymazane, nie z powodu zaniku braterstwa, lecz z powodu krwawiących ran karmiących potężnych bez narodowości. Kłamstwo stanie się tam walutą uniwersalną, która dla niewielu w naszym kraju utka piękny sen o bogactwie i stworzy nieustający koszmar dla całej reszty. Korupcja i kłamliwość były pierwszymi naszymi „bogactwami” eksportowymi. Będąc biednymi, ubieraliśmy się przebierając w bogactwach naszych niedoborów.

Kłamstwo którym nas karmiono było tak przepastne i głębokie, że w końcu my sami błędnie wzięliśmy je za prawdę. Przygotowaliśmy się by wziąć udział w międzynarodowych

konferencjach, licząc że mogą one coś zmienić w naszym losie. Jednak nic z tego, nasz rząd oficjalnie przyznał, że problem biedy w naszym kraju nie istnieje, przedstawiając na poparcie swojej tezy odpowiednie statystyki. My? My staliśmy jeszcze bardziej zapomniani i upokorzeni niż miało to miejsce wcześniej. Śmierć nie boli, to co tak naprawdę boli i dotyka to właśnie zostanie zapomnianym przez innych. Odkryliśmy wówczas, że tak naprawdę chyba musieliśmy nigdy nie istnieć, bo ci coś zarządzili naszym krajem, zatracili się w swoich statystykach i wskaźnikach wzrostu, zupełnie nie zauważając naszego istnienia. Kraj, który zapomniał o swojej przeszłości, nie może mieć przed sobą już żadnej przyszłości. Więc wzięliśmy do rąk broń i udaliśmy się do miast, gdzie ludzie mieli nas za zwierzęta. Poszliśmy tam i z mocą powiedzieliśmy do nich: „Jesteśmy tutaj!”.

Potem powtórzyliśmy to całemu krajowi, a później jeszcze raz wykrzyczeliśmy to w twarz całemu światu. I wtedy zobaczyli na własne oczy jak się mają tak naprawdę sprawy. Zakryliśmy nasze twarze, żeby musieli nas nazywać tak jak się naprawdę nazywamy. Złożyliśmy nasze imiona, stawiając przed teraźniejszością jej przyszłość i by żyć... umieraliśmy.

I wtedy przybyły samoloty i bomby i naboje i śmierć. I wróciliśmy do naszych gór. Nawet tam odnalazła nas i doścignęła nas śmierć. Ludzie z wielu miejsc w kraju przychodzili i mówili do nas: „Rozmawiajcie!”. Potem już zmienili ton i mówili: „Porozmawiajmy” i wtedy dopiero im odpowiedzieliśmy „Dobrze, porozmawiajmy”. I wtedy im powiedzieliśmy czego chcemy, a oni nas nie mogli zrozumieć. Powtarzaliśmy, że chcemy demokracji, wolności i sprawiedliwości, a oni wykrzywiali swoje twarze jakby nic nie rozumieli z tego co mówimy. Zaglądali wtedy do swoich makroekonomicznych planów i neoliberalnych zasad i nie mogli tam odnaleźć definicji tych słów, których używaliśmy. I powiedzieli nam: „Nie rozumiemy was” i zaoferowali nam piękniejszy zakątek w muzeum historii, bardziej odłożoną w

czasie śmierć i łańcuchy ze złota, którymi mieliśmy związać swoją własną godność.

My z kolei, zamiast tego, by oni sami mogli z nas zrozumieć, zaczęliśmy się organizować między sobą tak i byśmy my sami mogli się przekonać jakby to było żyć w wymarzonej przez nas demokracji, wolności i sprawiedliwości, o którą prosiliśmy. A oto to, co się w skutek tego wydarzyło. Od roku, prawo Zapatystów rządzi w górach południowo-wschodniego Meksyku. My Zapatyści, my którzy nie mamy twarzy, imion i przeszłości, rządymy się sami. Wszyscy jesteśmy Meksykanami. To co udało nam się osiągnąć od czasów naszych rządów: zniwelowaliśmy do zera poziom alkoholizmu w naszej społeczności. Kobiety tutaj były bardzo złe na alkohol, ponieważ uważały, że jedyne co przynosi to mężczyźni znęcających się nad nimi i ich dziećmi. Więc zakazaliśmy picia alkoholu. Najbardziej na tym skorzystały właśnie dzieci i kobiety, najwięcej stracili biznesmeni i rząd centralny. Korzystając ze wsparcia organizacji pozarządowych, krajowych i zagranicznych, wprowadziliśmy pełną opiekę medyczną i inne projekty zdrowotne. Kobiety stanowią 1/3 na siły zbrojnych. Są dumne i uzbrojone. Ścinanie drzew także zostało przez nas zakazane i przyjęliśmy prawa mające chronić lasy. Zabroniliśmy polować na dzikie zwierzęta, nawet jeśli chodziłoby tylko o te będące własnością rządu federalnego. Uprawianie, spożywanie i przemycanie narkotyków także zostało zakazane. Prawa te podtrzymano.

Wskaźnik śmiertelności wśród niemowląt spadł niemalże do zera, podobnie jak z resztą miało to miejsce także wśród dzieci. Prawo Zapatystów stosujemy jednakowo do każdego przypadku, bez względu na czyjąś pozycję społeczną czy majątkową. Wszystkie ważniejsze decyzje podejmowaliśmy wspólnie za pomocą takich narzędzi jak referenda i plebiscyty. Wypleniliśmy całkowicie prostytucję. Zniknęło bezrobocie. Nasze dzieci miały pierwszy raz okazję zaznać tego co to są słodycze i zabawki. Popełniliśmy też co prawda wiele błędów, jednak osiągnęliśmy

przy tym to czego nie osiągnął żaden rząd na świecie bez względu na swoje polityczne afiliacje i wyznawane poglądy. To co robimy, robimy szczerze, uznając jednocześnie swoje błędy, próbując znaleźć na nie remedium.

Robiliśmy to, ucząc się przy tym cały czas rządzenia, aż znów przybyły czołgi, helikoptery i tysiące żołnierzy, którzy mówili że przyszli tu by chronić integralności terytorialnej Meksyku. Powiedzieliśmy im, że ta integralność naruszana jest obecnie co najwyżej w USA, a nie tutaj w Chiapas i na pewno nie można jej ochronić poprzez zdeptanie miejscowej rebelii ludu z Chiapas. Nie usłuchali nas, bo zgiełk ich machin wojennych, uczynił ich głuchymi, a oni przecież przybyli tu w imieniu rządu, rządu dla którego zdrada jest drabiną, po której wspina się on w kierunku coraz to większej władzy. Legalność tego rządu została nam przyniesiona na bagnietach, legalność nas i naszych żądań opiera się na konsensusie i rozsądku. My chcemy ludzi do siebie przekonywać, rząd chce ich pokonywać i podbijać.

Według nas, żadne prawo, które musi być poparte bronią, żeby je wprowadzić w życie, nie może być nazwane prawem, bez względu na to, jak długo na ten temat dywagowali by prawnicy. Ten kto wprowadza, prawo które podpira autorytetem broni jest zwyczajnym dyktatorem, nawet jeśli został on wybrany przez większość obywateli.

Więc odeszliśmy z naszych ziem. Wraz z czołgami przyszło w to miejsce rządowe prawo i odeszło nasze prawo, prawo Zapatystów. I po raz kolejny do Chiapas powróciła prostytutka, pijaństwo, śmierć, korupcja, choroby, bieda, które to przyprowadzili ze sobą rządowi żołnierze. Ludzie z rządu, przyszli z kolei i powiedzieli, że to właśnie dzięki ich działaniom, prawo i porządek został przywrócony w Chiapas. Przyszli tu z kamizelkami i czołgami, które zostaną tu wystarczająco długo by ich chronić podczas konferencji i wywiadów telewizyjnych. Taka jest właśnie ta ich „legalność”, która panuje na naszych ziemiach i taka jest wojna, którą wszczął rząd z miejscowymi z

Chiapas. Ten sam rząd jest także w stanie wojny ze wszystkimi innymi Meksykanami, tylko ich zamiast czołgami i samolotami, uciska za pomocą programów ekonomicznych, które także zabijają, tylko nie od razu i trochę wolniej.

GRUDZIEŃ 1995 ROKU

Parę miesięcy później, mieszkańcy Chiapas znów wrócili ze swoją rebelią, żywiąc się tym razem swoją niechęcią do zniknięcia, do powolnej śmierci... Powód? Rząd centralny zdecydował się powrócić na ścieżkę zorganizowanej przestępczości, typowej dla neoliberalnego sposobu myślenia i prowadzenia państwa.

Kolejne setki żołnierzy, tony amunicji, miliony oburzających kłamstw. Ich cel? Zniszczyć księgarnie i szpitale, domy i pola obsiane świeżym ziarnem i fasolą, wszystko po to by zniszczyć nawet najmniejszy znak i symbol naszej rebelii. Zapatyści znów uciekli w góry, rozpoczynając swój nieustający eksodus, który trwa do dziś, cały czas- nawet w chwili gdy zapisuje te słowa. Neoliberalizm po raz kolejny opisał swoje działania, jako kroki zmierzające do obrony państwowej suwerenności, szkoda tylko że obecny rząd już dawno wymienił ją na dolary i sprzedał na zagranicznych rynkach.

Neoliberalizm, ideologia która umożliwia głupcom i cynikom rządzić w różnych częściach świata, nie pozwala innym grupom na udział we władzy, jawnie przyczyniając się do ich powolnego lecz całościowego wyniszczenia. „Przepadnij jako grupa społeczna, odrębna kultura i przede wszystkim jako ognisko oporu”, tak mówili do nas z góry, z zajmowanych przez siebie stołków w parlamencie, znani i znamienici kapitaliści. Ludzie z Chiapas, z całym swoim buntem i nieposłuszeństwem, wyszli naprzeciw neomerkantylnej logice. Anachronizm ich egzystencji irytuje przedstawicieli projektu o nazwie „Globalizacja”, tego samego projektu, którego przedstawiciele całkiem szybko dochodzą do tego, że według nich ludzie biedni, którzy stoją do nich w opozycji, są tylko i wyłącznie zwyczajnymi

przeszkodami. Charakter uzbrojonych Zapatystów i ich głośne zawołanie do świata: „Jesteśmy tutaj!”, tak naprawdę nie ma dla nich większego znaczenia i nie przeszkadza to im w ich spokojnym śnie (W końcu byle ogień wystarczy do tego by spalić w zarodku ich tak „nierozsądny” opór). To co ma dla nich znaczenie i to co ich wyraźnie wkurza, to ich czyste doświadczenie, moment w którym przemawiają i w którym są już usłyszani staje się czytelnym przypomnieniem wstydlivego zaniedbania dokonanego przez „neoliberalną nowoczesność”. „Ci Indianie nie powinni w ogóle dzisiaj istnieć! Powinniśmy z nimi skończyć na samym POCZĄTKU. Teraz unicestwienie ich będzie znacznie trudniejsze, a co za tym idzie będzie też ono znacznie droższe. To jest brzemię, które wciąż ciąży nad narodzonym na nowo rządem neoliberalnym w Meksyku.

„Rozwiążmy wreszcie sprawę tych powstań” mówią przysłani przez rząd negocjatorzy (byli lewicowcy obecnie zhańbieni). To wszystko brzmi tak jakby mówili: „Każdy z was powinien po prostu przestać istnieć, cały ten was ruch jest niczym innym jak nieszczęśliwym wynaturzeniem procesu historycznego”. „Rozwiążmy ten problem” stało się eleganckim synonimem na „Wyeliminujemy ich!”. Rolnicy i ludzie z Chiapas nie pasują do planów i projektów systemu, który koncentruje kapitał i władze, by rozdawać innym tylko śmierć i biedę.

To ich się powinno pozbyć a nie nas. Powinno się ich pozbyć jak pozbywamy się czapli i... orłów.

Autorstwo: podkomendant Marcos

Zdjęcie: [Cesar Bojorquez](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [3Droga.pl](#)

O AUTORZE

Podkomendant Marcos – legendarny przywódca powstania meksykańskich Indian przeciwko neoliberalnemu rządowi Meksyku.